Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.



„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 46. **Bochum, dnia 18 listopada 1897.** **Rok 6.**

Na Niedzielę 24-tą po Świątkach.

Lekcya. Koloss. I. 9—14.

Bracia! Nie przestawamy za was się modlić i prosić, abyście byli napełnieni znajomością woli Bożej we wszelakiej mądrości i wyrozumieniu duchownem. Abyście chodzili godnie Bogu we wszem się podobając, w każdym uczynku dobrym owoc przynosząc i rosnąc w znajomości Bożej. Umocnieni wszelaką mocą według możności jasności jego, we wszelakiej cierpliwości i nieskwapliwości z weselem, dziękując Bogu Ojcu, który nas godnymi uczynił działu dziedzictwa świętych, w światłości; który nas wyrwał z mocy ciemności, i przeniósł w królestwo Syna umiłowania swego; w którym mamy odkupienie, przez krew jego odpuszczenie grzechów.

Ewangielia. Mat. XXIV. 15—35.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest opowiedziana przez Daniela Proroka, stojącą na miejscu świętem, kto czyta, niech rozumie; tedy którzy są w Żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry; a kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego; a kto na roli, niechaj się nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemiennym i karmiącym w one dni. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie albo w Szabat. Albowiem naonczas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone one dni, żadne ciało nie byłoby zachowane; ale dla wybranych będą skrócone dni one. Tedy jeśliby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo indziej; nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, i czynić będą znaki wielkie i cuda tak, iżby w błąd zawiedzeni byli (jeśli może być) i wybrani. Otom wam opowiedział. Jeśliby tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie. Oto w tajemnych gmachach, nie wierzcie. Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca, i okazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna człowieczego. Gdziebykolwiek było ciało, tam się i orły zgromadzą. A natychmiast po utrapieniu onych dni, słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej; a gwiazdy będą padać z nieba, i mocy niebieskie poruszone będą. A na on czas się ukaże znak Syna człowieczego na niebie; i wtedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi; i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich, z mocą wielką i majestatem. I pośle Anioły swoje z trąbą i

głosem wielkim, i zgromadzą wybrane jego ze czterech wiatrów, od krajów niebios, aż do krajów ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: Gdy już gałąź jego odmładza się, i liście się wypuszcza, wiecie iż blisko jest lato. Także i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedźcie, iż blisko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten na ród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

Kazanie
na niedzielę XXIV. po Świątkach.

„Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.“
Mat. 24.

Dwie prawdy w dzisiejszej ewangielii św. przepowiada nam Zbawiciel Jezus: Zburzenie Jerozolimy i koniec świata. Zburzenie Jerozolimy już nastąpiło, bo w czterdzieści lat po tej przepowiedni przybył cesarz rzymski Tytus Wespazyan obległ miasto, po pięciu miesiącach zdobył i zupełnie zniszczył, chciał wprawdzie ratować kościół, ale rozjuszone wojsko i kamienia na kamieniu nie zostawiło z niego, wymordowali żydów, do reszty rozsprzedali i w niewolę zabrali. Tak owe przepychy, bogactwa wraz z miastem znikły, okazała się tylko próżność i marność!

Tak i druga przepowiednia o końcu świata się ziści, bo usta Wszechmocnego wyrzekły: „Niebo i ziemia przeminą“. Zniknie słońce, znikną gwiazdy, zniknie księżyc, bo już nie będą miały komu świecić, gdyż nie będzie człowieka na ziemi. Zniknie ziemia, znikną wody, ptaki, zwierzęta, rośliny i wszystko, bo to wszystko było utworzone dla człowieka, a człowieka już nie będzie na ziemi. Skoro więc wszystko tak zniknie, tak zniszczeje, a zatem wszystko jest marnością na świecie, przeto nam innych dóbr szukać należy, a zatem i my się zastanowimy nad marnością świata, o czem będzie część I.

Gdy zaś Jezus Chrystus powiedział: Ale słowa moje nie przeminą, i gdzie ja jestem, tam i sługa mój będzie, zatem zachęcimy się do szukania dóbr wyższych, wiecznie trwałych, o czem część II.

Część I. Co się też to naubiegają ludzie za majątkami, honorami, rozkoszami świata; co sobie też to nałamią głowy, jak przyjść do pieniędzy, do urzędów, do strojów, do zbytków; co sobie też to nasuszą mózgów, jak drugiego okpić, oszukać, jak drugiemu nogi podciąć, stołka przystawić, byle siebie na jego miejscu osadzić, a jednakże gdy się nad tem wszystkiem dokładniej zastanowimy, poznamy, iż to wszystko jest marnością, próżnością i udręczeniem ducha.

Za czemże się to najczęściej i najbardziej ubiegają ludzie? Oto za dobrami doczesnemi, jakiemi są: domy, grunta, pieniądze, ogrody, lasy, łąki, konie, woły, bydło, stroje, ubiory, i wszystko, co tylko do dóbr doczesnych należy. A przecież to wszystko próżnością i marnością bo nie zaspokaja człowieka, bo im więcej kto ma, tem więcej pragnie, a im więcej pragnie, tem większy ma kłopot, tem większe zmartwienie, zatem i przy największych dobrach nie ma prawdziwego szczęścia na ziemi. Tak jest, nie ma prawdziwego szczęścia przy dobrach ziemskich, bo niestałe, bo niepewne. Pieniądze złodzieje wykradną; domy, stodoły ogień spali; zboża, łąki, ogrody woda zaleje, grady wybiją, a najpiękniejsze pałace, kościoły, miasta, wojna i trzęsienia ziemi niweczą! Pozwólcie, chrześcianie, niech na chwilę zamilknę, a historya niechaj za mnie mówi: Wołajcie miasta i grody lawą Wezuwiusza zalane! Wołajcie domy, kamienie, opiekłe ciała, spalone języki Herkulanum, Pompei i innych miast i wiosek! Powiedzcie gruzy Niniwy i Babilonu, gdzie wasze rynki, ogrody, gdzie ulice, gdzie wasze gmachy, gdzie przepych, gdzie złociste ściany? Wszystko to rumowiska zagrzebły, wszystko to trawą porasta, a bluszcze i łopuchy brzydotę ich zakrywają, a do reszty wiatry i świsty narodom i pokoleniom głoszą: iż wszystko marnością jest i próżnością! I toż to dobra być mają, skoro tak niszczą, przemijają i nikną? To nie dobra — woła pismo św. — ale marność! ale kłamstwo! bo

przyrzekają człowiekowi szczęście, a unieszczęśliwiają go. Z tego powodu woła Bóg przez psalmistę: „Synowie człowieczy przecz miłujecie marność i szukacie kłamstwa?“

Małoż to mamy przykładów, którzy dziś opływali we wszystko, a jutro nie było co jeść; którzy dzisiaj byli w złocie, a jutro w błocie. Przewróćcie jeno karty historyi świeckiej i świętej, a znajdziecie pod dostatkiem przykładów. Ja tylko jeden przytoczę, który sam Zbawiciel opowiada. Któż nie słyszał o bogaczu ewangielicznym, który we wszystko opływał, w bisiory się ubierał, a gdy ten umarł, pochowan jest w piekle, mówi Zbawiciel. Otóż i przy największych dostatkach można iść do piekła! Nie są tedy dobra doczesne próżnością i marnością?

Ale powie kto, że to tylko w wieczności taka kara nastąpi, nie zaś tu na ziemi? Posłuchajcież z uwagą, jaki wam na to okropny przykład przytoczę. Pismo św. wspomina, iż król Nabuchodonozor podbiwszy niepoliczone ludy i kraje, gdy spełnił czarę wszelkich rozkoszy na ziemi, nie chciał już być człowiekiem, ale Bogiem, i boską cześć kazał posągowi swemu wyrządzać, co widząc Wszechmocny z nieba, że ten proch i pył tak się podnosi, strącił go z wysokości tronu, i między bydlęty zapędził, aby się pasł jak koń i muł, bo ludzkich potraw nie był wart, skoro się nad ludzi wynosił i Bogiem czynił. Nie chcę już o innych karach wspominać, jakie spotykały złodziei, rabusiów, podpalaczy, zabójców, i spotykają dotąd, bo o tem sami dobrze wiecie.

Lecz pytam się, co też robi człowiek, mający dostatki i pieniądze? Oto szuka sławy, rozkoszy. Do sławy pędzi go duma, do rozkoszy ciało. Ale cóż to jest sława? jest to gadanina ludu, pochlebstwa ludu, jest to dym w powietrzu i mgła, którą wiatry rozpędzają; jest to huk dzwonu, jęk dzwonu, który zabrzmi i ustaje: która najczęściej z przypadku, a nawet z grzechu i zdrady powstaje, jak to wygrane bitwy potwierdzają. Cóż to ta dobra, pewna i niezachwiana sława, kiedy oszczercy, potwarcy, plotkarze, obmowcy i najpoczciwszego człowieka z niej wyzuć i odrzeć mogą? Cóż to za dobro wiecznotrwałe, kiedy ludzi, których niedyś sławiono, teraz prawie nie znamy? Przejdźcie się po wioskach i zapytajcie się o Cyrusie, Aleksandrze W. i tylu innych, a przekonacie się, iż nic o nich nie wiedzą. Tak więc i sława gaśnie jak para w powietrzu; nie jestże tedy marnością?

Nadewszystko zaś ubiegają się ludzie za rozkoszami doczesnemi, i tych sobie zazdroszczą, ale gdy się i nad temi zastanowimy, poznamy, iż są próżnością i marnością!

Bo ci, co do przesytu jedzą i piją, czyż prawdziwej rozkoszy doznają? Co m to za rozkosz, kiedy pijanica nie wie, co się z nim dzieje? patrzy na słońce, a nie widzi, ma nogi a chodzić nie może; cóż mi to za rozkosz, kiedy i tego, co jadł, co wypił, w sobie utrzymać nie potrafi? kiedy się z nim cały świat kręci? kiedy i z pijaństwa umiera? To nie rozkosz, to zguba jego, to śmierć jego, bo on sam głośno zawoła, gdy się wytrzeźwi, że to marność nad marnościami! Albowiom picie i jedzenie miernie użyte służy do zaspokojenia głodu i pragnienia, lecz jeżeli nadto, nieprzyjemność sprawuje i sprowadza bóle, choroby i niepoliczone udręczenia.

Najbardziej zaś rozpustnicy światowi ubiegają się za rozkoszami ciała i dla tych majątki, zdrowie, ciało i duszę poświęcają, ale to marność nad marnościami i zguba doczesna i wieczna. Bo cóż to za rozkosz, która zdrowia pozbawia, ciało niszczy, wzrok niszczy, twarz niszczy, śmierć sprowadza, grób otwiera? Patrzcie na rozpustników, patrzcie na lubieżników, patrzcie na oczy, na twarze wyssane, ciało zniszczone, nogi chwiejące, ręce trzęsące; patrzcie na szkielety chodzące, patrzcie na młodych starców, patrzcie po szpitalach, jak im tam rozkosz cielesna oczy gryzie, twarz gryzie, ciało gryzie, i przed czasem do grobu wpycha! I

tož ma być rozkosz? To śmierć! to nieszczęście, to marność nad marnościami! Nie bez przyczyny zatem Pismo św. wspomina, że najmocniejszemu z ludzi Samsonowi przy Dalili pojmanemu Filistynowie wyłupali oczy, i niejednemu jeszcze wyłupie, kto się w niej zanurzy. Zaiste może niejeden w tem nieszczęściu zawoła, jak zawołał w starym zakonie Jonatasz: „Pokosztowałem krople miodu, a oto umieram". Bo niejeden za moment rozkoszy całe życie pokutuje, całe życie kaleką, rozkosz takowa łzy mu i boleść zostawiła!

Nie widzicież chrześcianie, jak to niejedni oblubieńcy nim się pobrali nad życie się kochali, a potem jak się pobrali, kłócą się, biją się, jedno drugie w łyżce wody by utopiło, gdyby mogło, na cóż im więc ta rozkosz wyszła, której i przed ślubem zażywali, chyba na to, żeby ich rozpustę ukarać!

Gdy się tedy bliżej nad rzeczami doczesnemi zastanowimy, poznamy, iż to wszystko próżnością, marnością i udręczeniem ducha, bo majątki popędzają człowieka do rozkoszy, do pychy, a pycha sprowadza upadek i wszelkie nieszczęścia.

Byście jeszcze dokładniej poznali marność świata, wyjdźcież też na pole w czerwcu lub lipcu, kiedy dzień najpiękniejszy, a chmurki na niebie nie widać, patrzcie na drzewa, łąki, ogrody kwiatem i owocem zalane, patrzcie na powietrze śpiewem ptaszął zapełnione, patrzcie na wszystko, dokąd tylko oko wasze sięgnąć może, a przypatrzcie się potem w jesieni lub w zimie na te same drzewa i ogrody, jak z liści i kwiatów odarte, jak na wszystkich wołają: marność nad marnościami, a skrzepła mrozami ziemia to samo potwierdza.

Posłuchajcie, co też i najmędrszy z ludzi Salomon o tem powiedział, a ten mówi tak: Pobudowałem pałace, zgromadziłem skarby, ale nie była zaspokojona dusza moja, przeto do czego innego zwróciłem serce moje. Byłem królem w Jerozolimie, sławili mię wszyscy, i zbiegali się słuchać mądrości mojej, a i tem nie była zaspokojona dusza moja, do czego innego zwróciłem serce moje. Nareszcie wypiłem kielich wszelkich rozkoszy doczesnych, używałem wszystkięgo, co tylko zapragnęło serce moje, a w końcu wyznać muszę: iż wszystko marnością nad marnościami i udręczeniem ducha!

Byście się o tem jeszcze dokładniej przekonali, idźcie też na cmentarze, a te wam powiedzą: iż wszystko próżnością i marnością. Patrzcie na ciała, które tuczyli, patrzcie na piękne oczy, włosy, postawę, które zapałały, nęciły, wabiły, dla których ludzie szaleli, i duszę i ciało zabijali. Patrzcie, co tam znajdziecie: oto prochy! oto niedopruchniałe kości! patrzcie na majątki, na wielmożność, na jasność, na urzędy, na godności; wszystko to znikło: ordery, infuły, berła, korony, pieniądze, majątki tu zostały, dusza jedynie poszła zdawać liczbę szafarstwa swojego, by odebrała według tego, co uczyniła dobrego lub złego. Nie jestże to więc wszystko próżnością i marnością na ziemi, zwróćmyż oczy do góry i tam szukajmy, dóbr prawdziwych, dóbr stałych nieprzemijających, któreby nas wiecznie uszczęśliwić mogły, o czem:

Część II. Kiedy świat i wszystko, co na nim próżnością i marnością jest, zatem innych dóbr szukać należy, i to dóbr pewnych, i niezmiennych, jak uczy Zbawiciel, mówiąc: „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje, i gdzie złodzieje wykopują i kradną, ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza, ani mól nie psuje, i gdzie złodzieje nie wykopują ani kradną." Takie zaś skarby jedynie czystego i niewinnego serca ludzie uzyskać mogą, bo zapewnia Jezus: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają". Lecz przebóg! cóż się z nami stanie, którzyśmy niepoliczonemi grzechami Boga obrazili? Grzechy nasze potępią nas! zgubią nas; bo grzech to zabójca duszy, to nieprzyjaciel duszy, to trucizna nasza, to morderca nasz! Lecz stój człowiecze grzeszny, nie rozpaczaj! Bóg cię zapewnił: „Nawróćcie się do mnie, a

ja się do was nawrócę". Nie słyszałżeś to o Jego dobroci i miłosierdziu, kiedy woła: „Choćby były grzechy wasze jako szkarłat, przez nawrócenie nad śnieg wybieleją!" Niewiesz to, że tak „Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego posłał, aby wszelki, który wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny". Bo „Syn człowieczy przyszedł szukać i zbawić, co zginęło". Tenże sam Zbawiciel świata postanowił Sakrament pokuty, w którym dostępujemy odpuszczenia grzechów i kar wiecznych, i łaski Bożej, i spokojności sumienia, bo powiedział do apostołów i ich następców biskupów i kapłanów: „Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie są im zatrzymane. Można tedy każdej chwili te łaski uzyskać, byle się grzesznik do Boga nawrócił i w Sakramencie pokuty z grzechów swoich oczyścił; którzy zatem te łaski uzyskali i ciężar grzechów swoich ze serca złożyli, niechże więcej do nich nie powracają, bo mówi Zbawiciel: „Kto wytrwa w dobrem aż do końca, ten zbawion będzie." Przeto, którzy porzucili pijaństwo, niechże więcej do niego nie wracają; którzy złamali śluby wstrzemięźliwości i mierności, a poprawili się, niechaj więcej nie łamią; którzy potargali związki nieczyste, cudzołożne, niech więcej do nich nie wracają, by rzeczy ich poślednie nie stały się gorsze nad pierwsze; którzy ukrzywdzili a wynagrodzili, niech więcej nie krzywdzą, nie kradną, którzy jeszcze skradzionych rzeczy nie pooddawali, niechże te jak najprędzej oddadzą, wynagrodzą, bo grzech nie będzie odpuszczony, dokąd wziątek nie będzie wynagrodzony, uczy Augustyn św. Cóż sobie to myślą złodzieje, że ich tu nic nie dosięgnie, nie dopatrzy? Wszakże ten Jezus Chrystus, który tu między nami mieszka, mógłby wszystkich na jedno miejsce sprowadzić, mógłby rozkazać, by wszystkie skradzione rzeczy na to miejsce poznosili. O wtedy widzielibyście, jakby tu złodzieje znosili futra, bieliznę, pieniądze, siekiery, łańcuchy i co tylko skradli! O wtedy widzielibyście, jakby tu prowadzili skradzione konie, woły, owce, barany krowy i co tylko skradli! Ale powiecie: czemuż tego nie czyni? Otóż dla tego nie czyni, by ich nie potępić, bo gdyby ich tu sprowadził, musiałby osądzić i potępiający wyrok wydać, i do piekła skazać, a On czeka na poprawę ich, bo zapowiedział: „Nie chcę śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył".

Lecz co tu nie czyni, uczyni On to na sądzie ostatecznym, bo święty, bo sprawiedliwy, bo wszechmocny! A jakże wtedy będzie złodziejowi, gdy przed całym światem poniesie rzeczy kradzione? Jakże się mu wyda, gdy przed całym światem zawoła Jezus: Chodź tu złodzieju i powiedz coś ukradł? kogoś zrabował? O biada ci, gdy wyrzeknie Jezus: „Nie znam cię, idź odemnie przeklęty w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego" Cóż biedaku poczniesz na te słowa? czem się zastawisz? czem wymówisz? dokąd uciekniesz? Tu cię ludzie nie mogli wytropić, boś uciekał w góry, lasy i niedostępne miejsca, boś skradzione rzeczy zakopywał w ziemię, ale tam cię Bóg wytropi, bo wszędzie widzi i nic się przed Nim nie skryje. A zatem, dokąd czas masz, oddaj skradzione rzeczy, popraw się, wyspowiadaj się i więcej nie kradnij, inaczej zginąłeś na wieki!

Którzy się jeszcze nie poprawili i w Sakramencie pokuty nie oczyścili, niechże spieszą do tej krynicy, jak tylko mogą, bo i osoby, z któremi grzeszą, pomrą, i majątki drugim zostawią, i honorów, i godności, i urzędów z sobą nie wezmą, i ciała ich, które tak pieszczą, w proch się rozsypią, i wszystko, na co tylko patrzą, zniszczeje, bo jest próżnością i marnością, a zatem niechaj przedewszystkiem szukają królestwa niebieskiego i sprawiedliwości jego, a do reszty będzie im przydane. Gdyby zaś więcej miłowali ciało swoje, niżeli Boga, to nie wnijdą do zbawienia, bo ich ciało nie zbawi. Kto także więcej lubi pieniądze, niż miłuje Boga, nie znajdzie zbawienia, bo opuści Boga a pójdzie za

pieniądzem. Kto więcej miłuje rozkosze cielesne, niżeli Boga, nie znajdzie zbawienia, bo opuści Boga, a pójdzie za cudzołożnicą, wszetecznicą, komu się nie chce pracować, i puszcza się na złodziejstwo, ten nie znajdzie zbawienia, bo mówi Bóg przez usta Pawła św.: „Ani złodzieje, ani cudzołożnicy nie wnijdą do królestwa niebieskiego“. Kto lubi dobrze jeść, dobrze pić i brzuchowi swemu służyć, ten nie znajdzie zbawienia, bo ten wszystko dla brzucha swego czyni, a nic dla Boga. Dla takich, dokąd będą światu służyć, dokąd się nie poprawią i do Boga nie nawrócą nie ma zbawienia, bo ci odrzucają krew Jezusa, mękę Jezusa, spowiedź św., odpusty i wszelkie świętości, ci żyją w grzechach, w grzechach umierają i z grzechami do piekła idą.

A zatem, kiedyśmy poznali, iż wszystko próżnością i marnością na ziemi; szukajmyż tedy dóbr wiecznych, dóbr stałych, których ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, a które zgotował Bóg miłującym Go. Szukajmy nadewszystko Boga samego, bo On dobrem najwyższem, niewygasłem, nieskończonem. A któżby sobie nie życzył Boga oglądać, Pana nieba i ziemi? Któżby sobie nie życzył oglądać żywego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, którego tu tylko wizerunek oglądamy? Któżby sobie nie życzył oglądać Ducha Przenajświętszego, który nas oświeca i poświęca? Któżby nie chciał z Bogiem mieszkać, gdzie będzie jedna myśl, jeden język, jedna radość, gdzie będzie wieczny spokój, wieczna zgoda, wieczna miłość Boga, i szczęście bez granic! Któżby nie chciał mieszkać z aniołami i wybranymi? Któżby nie chciał poznać tajemnic teraz przed oczami naszymi zakrytych, a które nam Bóg w przyszłem życiu odkryje? Zaiste, każdyby sobie życzył. Lecz takiego szczęścia dostąpią jedynie dusze niewinne, albo pokutujące. Gdyśmy zaś wszyscy obrazili Boga, więc pokutujmyż za grzechy nasze i wystrzegajmy się ich na przyszłość, którzy się zaś ustrzedz nie mogą, niech proszą Anioła Stróża i Patrona swego, by się za nimi wstawiał do Boga; niech sobie często przypominają marność świata; niech się pytają, kiedy co przedsiębiorą: a długo to tego będzie? a cóż się potem stanie? Zatem, gdy kupujesz dom, grunt, suknie, lub co innego, zapytaj się: a na długoż to? Pojmujesz żonę lub obejmujesz urząd, zapytaj się: a na długoż to? A tak pytając się przed każdym czynem, nie łatwo zgrzeszysz. Zresztą prośmy zawsze Boga, żeby nam tak pozwolił używać dóbr ziemskich, abyśmy nie utracili dóbr niebieskich. Amen.

Pociecha nad grobem.

Święty Hieronim napisał następujący list do św. Pauli, po stracie jej córki Blezylli:

„Co czynię? Mam otrzeć łzy matki a sam płaczę? Wyznaję moje zmartwienie — cały ten list łzami będzie pisany. Wszak i Jezus płakał nad grobem Łazarza, bo go miłował. Nie wielki to pocieszyciel, który własnych łez pohamować nie umie. Wzywam na świadka Jezusa, w którego towarzystwie Blezylla teraz zostaje — wzywam na świadków Aniołów, których towarzystwem Blezylla teraz się cieszy, że ja te same boleści cierpię, co ty, ja jej ojciec duchowny i nauczyciel.

Ale czemuż my właściwie opłakujemy umarłego? Wszakżeśmy się nie na to urodzili, aby żyć wiecznie na ziemi. Abraham, Mojżesz, Piotr, Jan, Paweł, a nawet Syn Boży umiera — a my znieść nie możemy, jeśli kto z ciała wychodzi, który może właśnie dla tego wzięty został, aby złość nie odmieniła umysłu jego, albo obłudność aby nie oszukała duszy jego. Podobała się bowiem Bogu dusza jego; dla tego pokwapił się, wywieść go z pośród nieprawości, aby dłużej żyjąc, nie poszedł na bezdroża.

Tylko tego umarłego opłakiwaćby trzeba, którego piekło przyjmuje, dla którego wieczny ogień się pali. My, co nam przy śmierci orszak Aniołów towarzyszy, którym Chrystus wychodzi naprzeciw, my powinni-

byśmy raczej się smucić, że musimy jeszcze dłużej mieszkać w tym śmiertelnym namiocie, gdyż jak długo żyjemy, zdala od Pana pielgrzymujemy. Tak jęczyć byśmy powinni: „Ach, biada mnie, że się mieszkanie moje przedłużyło! mieszkałem z obywatelami Cedar, długo przebywała dusza moja.“ Jeśli Cedar znaczy tyle co ciemność, a świat ciemnością jest, bo w nim mieszka światło, a ciemności go nie pojmują: to winszujmy Blezylli, że z ciemności wyszła do światłości i w pierwszej gorącości wiary otrzymała koronę chwały.

Gdyby ją była śmierć pierwej zabrała, kiedy się jeszcze kochała w świecie i o rozkoszach życia myślała, wtedyby całe strumienie łez nie były wystarczyły, by ją opłakać. Ale teraz, skoro z miłosierdzia Chrystusa przed czterema miesiącami przez śluby, jakby przez drugi chrzest została obmyta i tak żyła, że pogardziwszy światem, tylko o klasztorze myślała, czy się nie boisz, żeby cię Chrystus nie zganił: „Paulo, ty się gniewasz że twoja córka stała się moją córką? oburzasz się na moją łaskę i ranisz me serce twemi łzami, iż ją teraz posiadam? Wszak wiesz, jak ciebie i dzieci twoje kocham! Ty pościsz nie z miłości ku postom, lecz ze zgryzoty; ale ja takiego postu nie lubię. Takich męczenników niech sobie ma głupia mądrość świata; mój duch spoczywa tylko na pokornych i cichych, którzy z uszanowaniem drżą na moje słowa.

Jeśli wierzysz rzeczywiście, ze córka twa żyje, toć się nie martw, że przyszła do lepszego życia. Ta jest moja wola, którą i przez mego Apostoła wyraziłem, abyście się nie smucili po umarłych, jako poganie.“

O używaniu Sakramentów śś.

1. Sakramenta święte są to strumienie, któremi spływają na nas zasługi męki i krwi Jezusa Chrystusa, są źródła łask Bożych do zbawienia naszego potrzebne.

Kiedy kto ich nadużywa, sprawia, iż zasługi Chrystusowe żadnego mu nie przynoszą pożytku, i duszę swoją na wielkie naraża niebezpieczeństwo utraty zbawienia.

2. Nadużywać Sakramentów świętych znaczy, stawiać przeszkody ich skutkom i uwłaczać poświęceniu naszemu przez złe nasze usposobienie, gdy z sumieniem nieczystem do Sakramentów śś. przystępujemy. O, jak słuszny tu powód obawy! Tak wiele spowiedzi, a tak mało poprawy! Tak częste komunie, a tak światowe, według namiętności cielesnych przepędzone życie! Jedna tylko komunia z należytem usposobieniem przyjęta, mogłaby nas uczynić świętymi; a ja, po tylakrotnem przyjęciu najświętszego Ciała Pańskiego jakimże jestem?

3. Lecz to nas najbardziej trwogą przejmować powinno, że przyjmując Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa niegodnie i bez serdecznego żalu za grzechy nasze, pożywamy, według nauki Pawła świętego, sąd nasz i własne potępienie nasze. Cóż się stanie z nami, gdy przyjdzie naprawić i nagrodzić obelgę i zniewagę najświętszej Krwi Chrystusowej wyrządzoną przez częste, może niegodne i świętokradzkie komunie?

Rozważ, czego twoim spowiedziom i komuniom nie dostaje, i postanów odtąd z taką do Sakramentów świętych przystępować pobożnością i usposobieniem, jak gdybyś natychmiast po ich przyjęciu miał umrzeć i stanąć przed sądem Boga.

Siostry Miłosierdzia.

(Ciąg dalszy.)

Wincenty, który był jej powiernikiem we wszystkich okolicznościach, cieszył się wprawdzie tym pobożnym jej zamiarem i umacniał ją w tymże; ale podług swej roztropnej zasady, aby się nie zbyt spieszyć, starał się miarkować zapał jej gorliwości. Umyślił jej wprawdzie oddać nadzór nad rozproszonemi stowarzyszeniami sióstr i nie wątpił bynajmniej, że tego kłopotliwego zadania się podejmie i z pożytkiem je spełni; ale według swej zasady czekał całe 4 lata, aż jej polecił zwiedzić wszystkie prowincye i zbadać, jak tam stowarzyszenia

te działają. Dał jej na piśmie reguły zachowywania się, a ona wziąwszy je, zaczęła podróż swą wizytatorską r. 1629 i już w pierwszym roku zwiedziła biskupstwa paryskie, szasońskie i jeszcze cztery inne, a wszędzie Boskie błogosławieństwo jej towarzyszyło. O ile heroicznem było poświęcenie się jej i towarzyszek w czasie zarazy, o tyle wytrwałą była jej gorliwość w tych podróżach, gdyż czyniła dobrze, gdzie tylko było można i nietylko nowych członków dla stowarzyszenia zyskiwała, ale nowe zgromadzenia zakładała tam, gdzie ich jeszcze nie było.

Gorliwość, z jaką naszlachetniejsze panie w Paryżu i w innych miastach w takich stowarzyszeniach działały, była wprawdzie bardzo wielka, ale wkrótce można było przewidzieć, że ona z czasem ozię bnie; bo owe panie były zamężne, mniej lub więcej węzłami rodzinnemi i innemi staraniami związane, a zatem nie mogły się wyłącznie cierpiącej ludzkości poświęcić. Co można było zaraz z początku przewidzieć, to też nastąpiło z czasem. Jakoż z biegiem czasu posyłać zaczęły miasto siebie, służące lub najęte osoby do chorych pielęgnowania, To spowodowało św. Wincentego i pobożną panią le Gras o silniejszej podstawie tych dobroczynnych stowarzyszeń pomyśleć.

Skoro zatem św. Wincenty o tej ważnej sprawie z poufałymi przyjaciółmi pomówił, przyszło mu na myśl, dziewczęta wiejskie, które nigdy za mąż wyjść nie chciały, pozyskać dla pielęgnowania chorych i ubogich. Zamiar ten udał mu się wybornie i po początkach bardzo szczupłych wkrótce bardzo wiele dziewcząt się zgłosiło. Ale nie wszystkie były zdolne; bo acz żadnej na dobrej woli nie zbywało, to brakowało im na niezbędnych wiadomościach do pielęgnowania chorych. (Dokończenie nastąpi.)

Kalendarz tygodniowy.

Listopad.

21. Niedziela. Ofiarowanie N. M. P.
22. Poniedziałek. Cecylii P.
23. Wtorek. Klemensa P.
24. Sroda. Chryzogona.
25. Czwartek. Katarzyny M.
26. Piątek. Konrada B.
27. Sobota. Waleryana B.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie zob. nr. 45)	224,24 m.
Na chrzcinach u p. Andrzeja Wyzuja w Altenessen: Marcin Wyzuj 1 mr., Andrzej Wyzuj 1 mr., Stanisław Roszak II 50 fen., Ign. Borowczyk 50 f., Andrzej Foszpaniak 20 f., Jakób Frymark 50 f., Jan Hanc 50 f., Aniela Foszpaniak 30 f., Fr. Pietrowski 1 m. (nadesłał p. Wyzuj — porto 5 f.)	5,45 „
Na zabawie familijnej Koła śpiewu „Fiołek“ w Bruchu, w dniu 7 listopada (nadesłał p. Wojciech Chwiłkowski — porto 25 fen.) .	11,00 „
Na chrzcinach u p. Andrzeja Urbańczyka w Bottropie: Andrzej Urbańczyk z żoną 50 fen., Fr. Seman z żoną 50 fen., Walenty Nowak z żoną 50 f., Emanuel Zydek z żoną 50 f., Adolf Krzymyk z żoną 50 fen., Jan Szymiczek z żoną 50 f., Pius Byczek 50 f, Fr. Wojak 30 f., Grzegorz Palik 20 fen., Fr. Tytko 15 f., N. N. 30 f. (nadesłał p. Adolf Krzymyk — porto 5 fen)	4,40 „
Na imieninach u p. Marcina Slązkiego w Bruchu: Michał Slązki z żoną 1 mr., syn jego Jan Sląski 10 fen., córki: Maryanna i Stanisława Sląska 20 f., Marcin Sląski z żoną 2 mr., Franciszek Picz z żoną 50 f., Wawrzyn Górny 20 fen., Piotr Cugier 20 f., Jan Żak 50 fen., Katarzyna Żak 50 fen., Antoni Sieczkarek 20 fen., Fr. Sieczkarek 10 fen., Andrzej Dudkowiak 20 f., Antoni Picz 1 m., Antoni Mielcarek 1 mr., Piotr Urbaniak 50 fen., Karól Wichłacz 50 fen., Antoni Lasik 50 f., Jan Cichy 50 f. (nadesłał p. Jan Cichy — porto 5 fen.) . .	9,65 „
Na weselu u p. Wojciecha Janickiego w Bruchu: Nowożeńcy 1 mr, Antoni Janicki 50 fen.. Józef Janicki 50 fen., Walenty Nowak 50 f., St Nowak 20 f, Jan Middler 30 f., Teodor Middler 30 f., Anna Middler 50 f., Józef Smiatacz 50 fen, Idzi Młyńczak 50 fen., Piotr Grell 50 fen., Ignacy Rybczak 20 fen., Andrzej Janicki 30 fen., Ignacy Smiatacz 20 f, Fr. Młyński z żoną 50 f., Jan Wiertelak 50 f, Jan Fischer 50 f., Ignacy Wojtasik 50 fen., Józef Niełacny 50 fen., Wincenty Hemmerling 50 fen., Józef Kapelczak 50 fen., Wawrzyn Owsiany 50 f., Szczepan Banaś 50 f. (nadesłał p. Antoni Janicki — porto 35 fen.)	10,15 „
N. N.	0,20 „
N. N.	0,35 „
Razem	265,44 m.
Odchodzi:	
M. W. w E., szkolne na trzeci kwartał szkolny . . . . . . 37,50 m.	37,50 m.
Pozostaje w kasie:	227,94 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

9. XI. 97. pro: Ks. Liss.

Jan Bieliński, Bochum Maltheserstr. 17a.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“